Nr. 183. We Lwowie czwartek dnia 20 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za codzienną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów *Red. nie zwraca*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Strejk kolejowy we Włoszech.

Lwów 19 kwietnia.

Stało się to już tradycją, że w ciągu wielkiego tygodnia, w okresie budzącej się wiosny, ciągnie do „wiecznego miasta“, do stóp Piotrowego tronu, tysiące pielgrzymów z północnych krajów, a ponadto zjeżdża również w tym czasie do Włoch tysiące niecierpliwych turystów z Austrji, Rosji, Niemiec itd., którzy wyczerpani mroźną zimą swej ojczyzny, tęsknią za widokiem zieleni i ciepłymi promieniami wiosennego słońca. Im łatwiejszą i szybszą staje się komunikacja z Włochami, tem większe gromady cudzoziemców płyną tam co rok na wiosnę, a ludność miejscowa z upragnieniem wyczekuje zawsze tych gości, którzy corocznie przywożą miljony do ubogiego tego kraju. Gdyby turyści zawiedli i nie przybyli, byłoby to dla Włoch klęską, podobną do tej, jaką dla rybaków Północnego morza stanowi niepojawienie się w odpowiednim sezonie śledzi na ich wodach.

W roku bieżącym stoją Włosi po raz pierwszy wobec ewentualności, że wielkotygodniowy i wiosenny napływ cudzoziemców nie dopisze, a to z powodu strejku kolejarzy. Już to personal kolejowy na apenińskim półwyspie oddawna jest nader niespokojnym żywiołem, sprawiającym wiele kłopotów rządowi. Strejki kolejowe są we Włoszech na porządku dziennym, nigdzie zaś nie oddziaływują one tak silnie na stosunki ekonomiczne kraju, jak tam właśnie, gdzie dobrobyt kraju zależny jest w pierwszej linji od cudzoziemców i co za tem w ślad idzie, dobrego funkcjonowania instytucyj komunikacyjnych.

Powodem obecnego strejku, nie jest walka o podwyższenie płac, lub skrócenie dnia roboczego, ale że tak powiemy żądanie idealne. Kolejarze włoscy strejkują, aby prawa do strejkowania nie utracić. Jak wiadomo, rząd włoski postawił w parlamencie wniosek o upaństwowienie wszystkich kolei apenińskiego półwyspu, a to w celu zapobieżenia klęsce strejków. Personal kolejowy, którego chlebodawcą jest rząd, naraziłby się na wypadek strejku, ustawodawczo określonym, nader dotkliwym karom, dotkliwym zaś do tego stopnia, że strejk zostałby wogóle uniemożliwionym. Należało temu zapobiedz i dlatego kolejowa organizacja socjalistyczna, chwyciła się teraz strejku jako broni, w celu niedopuszczenia do wykonania rządowego projektu. Zresztą na upaństwowienie samych kolei, organizacja ta godzi się, przeciwną jest natomiast upaństwowianiu kolejowego personalu.

Strejk objął więc już wszystkie koleje Włoch południowych i środkowych, a lada dzień i północne linje obejmie. Przypływ wiosennych turystów z zagranicy wobec niepewnej sytuacji kolejowej ustał prawie zupełnie, a ci cudzoziemcy, którzy już dawniej tu przyjechali, uciekają tłumnie na północ. Zresztą i pielgrzymów wielkotygodniowych, pojechało też z tego powodu w roku bieżącym znacznie mniej niż w latach innych, tak, że strejk kolejowy w obecnej porze stał się dla Włoch prawdziwą klęską.

Rząd włoski usiłuje wszelkiemi siłami utrzymać mimo strejku jaki taki ruch na kolejach, aby zapobiedz ostatecznemu, zgubnemu wynikowi ekonomicznego przesilenia, w jakiem Włochy od lat kilku się znajdują, tembardziej, że kraj zbyt jest ubogim, by wstrząśnienia takie znosić mógł bezkarnie.

Z Warszawy.

Korespondent *Nowej Reformy* pisze, że zdołano pierwszą uzyskać niejako już konkretniejszą zdobycz, czy jej zapewnienie w postaci samorządu ziemskiego. Jakby dla zapisania się w dobrej pamięci na czas swego pobytu w Petersburgu, pozostawił Maksymowicz mianowanie członków komisji, mającej przygotować do końca maja br. projekt i urządzenia ziemstw w Królestwie Polskiem. Zdecydowało się to w piątek wieczorem w Zamku, dokąd był zaproszony ord. hr. Adam Krasiński. W skład komisji zostają powołani: Obaj ordynaci hrabiowie Maurycy Zamoyski i Adam Krasiński, Maciej ks. Radziwiłł (syn), Józef hr. Ostrowski, Stanisław hr. Łubieński, Eustachy Dobiecki, Stan. Dzierzbicki i Wł. Jeziorański.

Oto jest pierwszy objaw wyzyskania reskryptu carskiego, wydanego na imię nowe-

---

(43)

Bresnitz von Sydacow.

CARAT.

Car Mikołaj II bardzo niechętnie widzi około siebie policję, którą mu ojciec w hojnem dziedzictwie pozostawił i niejednokrotnie gniewnie dawał to uczuć. Ale policja umiała takie stawiać horoskopy i obrazy, że car cofnął się w dawne czasy i utrzymał poprzednie urządzenia. Wiedział o tem sprytny policjant, a wobec tego czegoźby nie dokonał. Skoro Subatow rankiem otrzymał hasło: „potrzebujemy rewolucji“, to można było być pewnym, że policmajster już tego samego wieczora zawiadomił cara o bardzo niebezpiecznym buncie, do którego uspokojenia potrzeba wojska i tego pewnym być było można, że niezawodnie nie braknie ani rannych ani trupów. Żadne słowo nie przeraża tak cara, jak: „rewolucja“; głęboko wzruszony pyta zawsze, jaki był powód tego wzburzenia. Powód rewolucji zawsze jeden i ten sam: „nihiliści i agitacyjni agitatorzy podburzają naród“.

Subatow doskonale odgrywał swoją rolę. Miał on kolosalne sumy do swego rozporządzenia, całą armję agentów utrzymywał na swe usługi, zarówno na wsi, jak we wszystkich miastach przemysłowych Rosji, a ponieważ osobiście komunikował się z robotnikami, łatwo mu było tworzyć agentów z ludu. Oprócz tego miał on swych agentów w kantorach fabryk, jako kasjerów, buchalterów, pisarzy, inspektorów i t. p. a wszyscy stali pod komendą zaufanego męża, którego Subatów z Petersburga przysyłał. Z takim „szefem“ raz lub dwa razy na miesiąc spotykał się, aby go należycie poinformować i wymagany przez Petersburg bunt pięknie inscenizować. Otrzymawszy ogólne instrukcje, „szef“ umawiał się z resztą agentów, rozdzielał role i ni ztąd ni zowąd, rodził się bunt w mieście. Urządzenie takiego buntu nie było rzeczą trudną. Przyobiecane reformy nie zostały wprowadzone w życie, więc powracało niezadowolenie; agenci Subatowa bez trudności wywoływali między robotnikami a fabrykantami rozdwojenie, a gdy przywódców wydalono z fabryki, sprawa była gotowa. Agenci Subatowa dopóty szczuli na siebie obie strony, aż zastanowiono pracę. Ciągnęli wówczas do szynków, wypowiadali rewolucyjne przemowy, pili dla dodania sobie odwagi, a wszystko to działo się w oczach wszechmożnej policji, która nic nie widziała i nic nie słyszała. Dopiero, kiedy doszło aż do demonstracji i w fabryce zaczęto wybijać szyby i bombardować ją kamieniami, ruszyła się policja o tyle tylko, aby agentom Subatowa nie popsuła roboty. Wzburzenie przenosiło się do innych fabryk. Teraz można już było „poskromić rewolucję“. Knuty świstały w powietrzu, tratowano ludzi na publicznym placu, a masy ludu, obrażone w swej godności człowieczej, wpadały w wściekłość i chwytały się gwałtów. Więc zjawiało się wojsko, rąbało pałaszami, strzelało i krwawa kąpiel była gotowa! Rewolucja została zgnieciona i nowy dowód zyskany, że w Rosji lud jeszcze nie dojrzał do wolności i że ograniczenie potęgi policyjnej byłoby zgubnem.

Oto geneza owych wielkich robotniczych rozruchów w Kijowie, w których tylu ludzi utraciło życie, a skutkiem których wielu poszło na Sybir. Jak dalece demoralizują one wojsko, dowodem fakt, że właśnie w czasi kijowskich walk pewien oficer na komendę kapitana: „ognia!“, wystąpił z szeregów i stanąwszy przed frontem, zakazał im strzelać, wołając piorunującym głosem:

— Łotrem jest, kto się odważy strzelać do swoich braci!

Ręka Subatowa tkwiła też i w ekscesach robotniczych w Odessie. Jak niegdyś w wielkim strejku w Rostowie i tam sympatyzowała ludność z robotnikami. Odbyło się olbrzymie zebranie, w którem uczestniczyło około 10.000 osób, odezwy rozrzucano w tysiącach egzemplarzy, a mowcy ludowi wygłaszali swe mowy z pomiędzy gałęzi drzew i z dachów domów. Rozruchy przybrały olbrzymie rozmiary, nawet kelnerzy i robotnicy zajęci w łazienkach strejkowali. Ruch ten przybrał istotnie rozmiary powstania i został krwawo zgnieciony. Szef żandarmerji z Petersburga, niegdyś gubernator Wilna, Wahl, nie szczędził ludzkiej krwi. Kiedy na Kaukazie wybuchły podobne rozruchy, pan Subatow, ówczesny naczelnik petersburskiej państwowej policji, wpadł na szczególny koncept: Kazał swoim agentom w Petersburgu zakupić broń i wysłał ją pod adresem wybitniejszych przywódców rozruchów. Równocześnie wysłał tajnych policjantów, którzy odszukali broń, skonfiskowali ją, poczem posiadaczów broni aresztowano pod pozorem, jakoby przemycali broń celem wywołania zbrojnego oporu przeciw władzom. Rozruchy na Kaukazie przybrały bardzo poważny charakter. W Baku przyszło do formalnej walki między strejkującymi a kozakami, w której wicegubernator został śmiertelnie raniony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go generał-gubernatora. Rzecz to niewątpliwie i dawno nam należna i dodatna a uprzedzająca, może cenzus mających się powołać podług ziemstw przyszłych wybrańców do konstytuanty, czy soboru. Na początek dobry jest i ten sukces, choć nie przestaniemy zawsze przemawiać i za samorządem miast, pogrążonych dziś pod czynownaiczymi rządami wprost w upadku.

Niestety, co jeden robi, to drugi popsuje. Po odjeździe Maksymowicza, objął rządy Podgorodnikow i zaznaczył je zaraz rozkazem do cenzury, wręcz przeciwnym od polecenia Maksymowicza, a mianowicie, że w sprawie polskiego języka w urzędowaniu gminnem nie wolno cenzurze przepuścić już ani jednego więcej artykułu w żadnym z dzienników polskich. Oto najlepszy przykład i dowód, co znaczy indywidualne „widzi mi się" i „pozwolenie" generał-gubernatora, którego w dzień po wyjeździe zetrze jego „pamoszcznik", zaprawiony w „rabies moscovita"! A zdaje się, że sprawa gminna weszła nie na żarty na porządek dnia, tak, że nie ustąpi już z niego łatwo. Włościanie ani chcą słyszeć o zmianach i twardo stoją przy języku polskim. Onegdaj na zebraniu gminnem w Grodzisku naczelnik powiatu zaczął czytać po rosyjsku rozporządzenie: „Pa ustawu".

— O jakim to stawie naczelnik mówi? — zapytał jeden z włościan.

Gdy naczelnik powtórzył swe słowa — drugi dodał:

— Aha, to pewnie idzie o staw pana Freunda! Gmina nie chce wchodzić z nim w żadne układy. (*Tableau!*)

Dniewnik Warszawski, w ostatnim swoim numerze, stara się ludność warszawską uspokoić co do zapowiedzianych na miesiąc maj nieporządków. Przytem oświadcza *Dniewnik*, że gdyby nieporządki takie, grożące mieniu i życiu mieszkańców, rzeczywiście zajść miały, rząd z całą surowością przeciw nim wystąpi.

Rozmowa z Sienkiewiczem.

Warszawski korespondent *Birż. Wiedomosti* zamieszcza w tym dzienniku rozmowę swoją z Henrykiem Sienkiewiczem na temat stosunków szkolnych w Królestwie. Dzienniki polskie w Warszawie podają tę rozmowę w polskiem tłómaczeniu. Korespondent dziennika rosyjskiego pisze:

Od pierwszych zaraz słów dotknąłem ogłoszonego w prasie rosyjskiej „Listu otwartego Henryka Sienkiewicza".

— List pański przepojony uczuciem i pełen odwagi cywilnej — skierowany jest — rzekłem — wyłącznie ku uwolnieniu polskiej uczącej się młodzieży od szkoły „rusyfikacyjnej". Sprawa ta jednak, mimo całej swej ważności, stanowi jedynie cząstkę chorobliwie dojrzałej i wysuniętej przez wypadki na plan pierwszy sprawy ogólnej stosunków Polaków do Rosjan.

— Działalność moja w całości jest poświęcona literaturze — odpowiedział p. Sienkiewicz — z dziedziną zjawisk politycznych stykam się tylko pośrednio. Potrzeba jakiegoś ściśle określonego zjawiska społecznego, bym odezwał się. Ciężkie położenie polskiej uczącej się młodzieży popchnęło mnie do dokonania próby wyjaśnienia, o ile panujący dziś w Królestwie Polskiem system wykształcenia sprzeciwia się najistotniejszym interesom samej Rosji. Bezskutecznie drażniąc polską młodzież szkolną, nie osiąga on jednak wcale swego celu. Oprócz tego, utrudnia wogóle rozwój wykształcenia w Królestwie Polskiem, obniża poziom ogólny kultury. W latach 1828—1867, kiedy w kraju istniała jeszcze szkoła polska, odsetek uczących się był większy, niż obecnie. W ciągu lat 75 polska oświata ludowa nie uczyniła ani kroku naprzód; nie dość na tem — cofa się. Takie głęboko smutne zjawisko nie może nie szkodzić ogólno-państwowym interesom Rosji.

— Czy nie przypuszcza pan, że stan ten szybko zmieniłby się na lepsze, gdyby kraj otrzymał samorząd miejscowy?

— Nie później, jak jesienią, otwartoby do 5000 szkół. Niezwłocznie powróciłyby do działalności prawidłowej wszystkie obecnie zamknięte zakłady naukowe średnie i wyższe. O ile szkodliwy jest obecny system pedagogiczny, może pan wnosić choćby z tego kajetu uczniowskiego.

Znakomity pisarz pokazał mi zwykły kajet szkolny w 2 linje, pomiędzy któremi drżącą dziecięcą ręką pisane było polskie dyktando, poprawiane przez nauczyciela Rosjanina.

— Poprawki niektóre — z goryczą rzekł Sienkiewicz — wprowadzono niewłaściwie. A ot tu nie poprawiono gmatwaniny literowej: uczeń w jednem słowie pisze literę „r" raz po polsku, to znów po rosyjsku. Tak samo plączą się w jego umyśle polskie „t" i rosyjskie „t". Koniec końców uczeń nie nauczy się pisać ani po polsku, ani po rosyjsku.

Wojna Japonji z Rosją.

O korupcję w armji japońskiej.

Parlament japoński był niedawno — jak donoszą dzienniki angielskie — widownią burzliwych obrad nad sprawą korupcji w armji i oszustw w dostawach wojskowych. Rzecz miała się jak następuje:

Przy rewizji wydatków państwowych z roku 1901/1902 i 1902/1903 okazało się, że znana firma japońska Okuro i S-ka popełniła cały szereg oszustw w porozumieniu z intendanturą wojskową. I tak n. p. miały być zbudowane pod miastem Azapikawa baraki dla siódmej dywizji, a budowę tych baraków oddano bez przepisanego prawem konkursu firmie Okuro, która otrzymała cenę przewyższającą 3 razy wartość baraków. Budowa trwała 3 lata i kosztowała 3,850.000 jenów, a w ostatnim roku przyznano firmie jeszcze dodatkowo 770.000 jenów. Dzienniki japońskie twierdzą, że intendantura wypłaciła Okurze bezprawnie 2 miljony jenów.

Drugi zarzut dotyczył dostawy siana, którą także przyznano firmie Okuro. Chodziło wprawdzie o bardzo małe ilości siana, ale faktem jest, że towaru, pomimo zapłaty otrzymanej, kupiec wcale nie dostawił do magazynów intendantury.

Firma Okuro jest znana w całej Japonji. Jej właściciel, do którego należy także słynne muzeum w Tokjo, zdobył majątek miljonowy podczas wojny chińskiej. Uchodził on powszechnie za patrjotę dobrego, więc łatwo zrozumieć, jakie zdenerwowanie ogarnęło szerokie sfery społeczeństwa. Przewodniczący w komisji budżetowej Izby niższej oświadczył, że cała ta brudna historja jest tem smutniejsza, że trzeba mówić o niej właśnie w tej chwili, gdy toczy się wojna z Rosją i gdy cały świat przyczynę klęsk rosyjskich upatruje w korupcji rosyjskiej. Teraz okazuje się, że i w Japonji są chlewiki pełne gnoju, że intendantura ułatwiała oszustwa panu Okurze.

W odpowiedzi na te zarzuty odparł minister wojny Teranchi, że odpowiedzialny jest tylko wobec cesarza, że przed mikadem się usprawiedliwi, ale parlamentowi nie potrzebuje dawać żadnych wyjaśnień. Mowa ministra pogorszyła oczywiście jeszcze wzburzenie ogólne, a dzienniki przypominają, że już przed kilku laty stłumiono sztucznie jakąś brzydką historję z koncesjami na okręty. Prasa pociesza się tylko tem, że co w Japonji zdarza się raz na lat 10 to w Europie zdarza się dziesięć razy na rok.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Siły rosyjskie.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi na podstawie informacyj z rosyjskiego generalnego sztabu, że w czasach ostatnich armję Leniewicza wzmocniono o 40.000 ludzi. Na kolei syberyjskiej wstrzymano wszelkie przesyłki, aby tylko można było wysłać jak najwięcej wojska.

Przed bitwą morską.

Manila. (Biuro Reutera). Wczoraj widziano 3 okręty wojenne a dziś rano cztery koło Batangas (na wyspie Luzon, należącej do wysp Filipińskich) na południe od Manili. Niewiadomo czyje to były okręty.

Miny.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Morning Post* donoszą, że pod Chuzan wyleciały w powietrze dwie łodzie chińskie, uderzywszy o pływające miny. Pojawienie się min pływających na tych wodach, po których przepływają setki okrętów europejskich, wywołało wielką panikę. Niewiadomo jeszcze, czy miny te były podłożone, czy też pochodzą one jeszcze z oblężenia Portu Artura i tu zostały zaniesione przez prąd morski.

Japonja przeciw Francji.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że na dziś zwołaną została rada koronna pod przewodnictwem mikada, z udziałem wszystkich członków gabinetu i t. zw. rady starych. Idzie o poczynienie energicznych kroków przeciw ustawicznemu naruszaniu neutralności ze strony Francji, bo według ostatnich wiadomości, które rząd japoński otrzymał, flota Rożdestwieńskiego znowu się znajduje w bezpiecznem ukryciu w jednym z portów francuskich. Przypuszczają, że Japonja wystąpi z energicznym protestem w Paryżu, a równocześnie wywrze nacisk na lorda Landsdowna, aby ten w drodze dyplomatycznej poczynił kroki, by Francja nie udzielała wojennym okrętom rosyjskim gościnności w swych portach wzdłuż wybrzeża Kochinchiny. Mówią także, jakoby Japonja miała zamiar zająć jeden z portów francuskich w Azji wschodniej.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Zakończenie strejku.

Libawa. Strejk robotników portowych wczoraj zakończono przez przyznanie podwyższenia płacy.

Pogłoski o ustąpieniu Lambsdorfa.

Petersburg. (Tel. wł.) Wedle obiegających w tutejszych kołach dyplomatycznych pogłosek, mają niebawem nastąpić znaczne zmiany w służbie dyplomatycznej. Między innymi ma ustąpić minister spraw zewnętrznych hr. Lambsdorf ze swego stanowiska.

Niepokoje w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.). Pomimo wszelkich środków zaradczych wydarzają się tu krwawe starcia na ulicach. I tak dyrektora Sestroreckiej fabryki broni, przechodzącego koło bramy narewskiej, napadli robotnicy i poranili nożami. Stan jego budzi poważne obawy. Jeden z napastników aresztowany, oświadczył, że działał z zemsty, gdyż dyrektor go wydalił.

Robotnicy dzielnicy newskiej wystosowali do ministra skarbu petycję, w której wyłuszczają swe żale i zapowiadają, że strejk stanie się nieuniknionym, jeżeli nie otrzymają zadośćuczynienia.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Nowy dyrektor kancelarji gubernatora.

Petersburg. (Tel. pryw.). Wicedyrektor departamentu dla spraw duchowych obcych wyznań, kamerjunkier Jaczewski, został mianowany dyrektorem kancelaryjnym gen.-gubernatora warszawskiego.

Warszawa. (Tel. pryw.). Sąd okręgowy skazał Piotra Jakimowicza na 3 i pół roku, Szczepana Szumilasa na 5 lat, a Stanisława Tyszkę na 8 i pół roku rot aresztanckich za rabowanie sklepów podczas znanych zaburzeń.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Choroba opon mózgowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zarządzenia władz wojskowych w sprawie przeszkodzenia zawleczeniu do szeregów armji choroby zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, odnoszą się do Galicji i Śląska. Żołnierzom nie wolno do tych okręgów udzielać urlopów żołnierzom na święta, a ci żołnierze, którzy bawią tam już na urlopach, nie będą z powrotem powołani do służby.

Międzynarodowa konferencja nad ochroną robotników.

Wiedeń. (Tel. wł.) W najbliższych dniach toczyć się będą w Berlinie układy pomiędzy pełnomocnikami rządu austrjackiego i węgierskiego z jednej strony, a reprezentan-

tami rządu rzeszy niemieckiej z drugiej, które stoją w związku z pracami przygotowawczemi do mającej się odbyć w maju roku bieżącego międzynarodowej konferencji nad ochroną robotników. Celem przeprowadzenia układów wyjechali do Berlina szef sekcji dr. Ryszard Hasenöhrl, jako delegat ministerstwa handlu i radca sekcyjny dr. Alfred v. Fries, pełnomocnik ministerstwa spraw wewnętznych.

Sprawa marokkańska.

Berlin. Dzienniki donoszą, że ambasador francuski Bihourd skorzystał wczoraj ze sposobności, gdy był na przyjęciu w ministerstwie spraw zagranicznych i wszczął rozmowę o kwestji marokkańskiej. O treści tej rozmowy nic nie wiadomo.

Londyn. (Tel. wł.). Berliński korespondent *Standarda* donosi, iż po złożeniu znanego oświadczenia w sprawie marokkańskiej w parlamencie francuskim, przez ministra spraw zagranicznych Delcasségo, rząd francuski polecił swemu ambasadorowi w Berlinie, aby w sprawie tej poczynił dalsze kroki. Wykonywując to polecenie, ambasador udał się wczoraj do sekretarza stanu Richthoffena i odbył z nim długą konferencję, podczas której powtórzył znane pokojowe oświadczecenie Delcasségo. Mimo to, jak donosi korespondent, sprawa marokkańska ma bardzo mało szans pokojowego załatwienia. Wyjaśnienia ambasadora francuskiego nie zostały dobrze przyjęte, a w niemieckich kołach sądzą, że sprawa marokkańska długo jeszcze będzie się ciągnęła, zanim przyjdzie do jej załatwienia. Rząd niemiecki porozumiewa się dalej bezpośrednio z rządem marokkańskim i robi wszystko, co uważa we własnym interesie za słuszne, nie oglądając się na Francję.

Strejk kolejarzy we Włoszech.

Rzym. Wczoraj wieczorem liczba pracującego personalu kolejowego znowu się powiększyła. Oczekują protestu personalu przeciw strejkowi. — Wczoraj przybył tu z Ankony pociąg specjalny z 500 pielgrzymami z Austrji i Węgier. — W Wenecji strejk prawie w zupełności ustał. Służba funkcjonuje normalnie.

Rozruchy chłopskie we Włoszech.

Foggia. Wczoraj o 6 wieczorem, gdy miano wypłacać strejkujących kolejarzy, około 1000 chłopów usiłowało wtargnąć na dworzec i stawiło opór wojsku. Demonstranci zaatakowali żołnierzy kamieniami i kijami i strzelali do nich, przyczem jednego zranili. Wojsko dało ognia, nie czekając komendy. Dwóch chłopów zraniono. Manifestanci uciekli, ale niebawem, otrzymawszy posiłki, wrócili i znowu poczęli strzelać i rzucać kamieniami. Wojsko dało ognia; 3 osoby zabito, 7 zraniono.

Insbruck. (Tel. wł.). Senat akademicki wydał zarządzenia, które do tego stopnia warują charakter niemiecki uniwersytetu, że nawet stowarzyszeniom akademickim nie pozwolono w gmachu uniwersytetu przybijać innych ogłoszeń, jak w języku niemieckim. Jedynie na wydziale teologicznym wolno do ogłoszeń obok języka niemieckiego, używać języka łacińskiego.

Paryż. (Tel. wł.) Minister wojny ukarał 30-dniowym aresztem dwu kapitanów 126 pułku piechoty, którzy przypisując przeniesienie swe z Fortiers generałowi Pe'qué wnieśli skargę przeciwko niemu do sądu o zapłacenie odszkodowania w wysokości 50.000 dla każdego.

KRONIKA.

Lwów 19 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +10° R. Pochmurno.

Kwesta przy Bożym Grobie w kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze PP. Franciszkanek N. S. Wielki Czwartek: od godziny 7—8 pni Stanisława Hornowska, od 8—9 pni majorowa Rudnicka, od 9—10 pni M. Gostyńska, od 10—11 pni M. Gostyńska, od 11—12 pni Berta Rakowska, od 12—1 hrabianka Ludmiła Mniszek, od 1—2 pni Berta Rakowska, od 2—3 pna Helena Misiewiczówna, od 3—4 baronowa Marja Brunicka, od 4—5 pni Helena Szemelowska, od 5—6 księżna Adamowa Sapieżyna, od 6—7 pni Olga Jełowicka, od 7—8 pni Marja Paszkudzka.

W interesie zdrowotności miasta. Magistrat ogłasza: Z uwagi, że nieustanne utrzymywanie czystości i schludności jest najskuteczniejszym środkiem, zapobiegającym pojawianiu się i szerzeniu chorób epidemicznych, które w porze wiosennej w kraju naszym występywać zwykły, magistrat wzywa tutejszych mieszkańców, a w szczególności właścicieli i zarządców realności w obrębie miasta Lwowa, aby niezwłocznie przedsięwzięli należyte oczyszczenie realności — a to nietylko kanałów, dołów kloacznych, lecz także podwórz, zaułków i t. p. z nagromadzonego śmiecia, gruzu, słomy i odpadków produkcji przemysłowej, ewentualnie na wezwanie komisarjatu z tem, że w razie niewykonania polecenia do 48 godzin, wykona je komisarjat na koszt i niebezpieczeństwo winnego względnie opornego i że winny pociągnięty zostanie do odpowiedzialności i kary grzywną od 2 do 200 kor. lub aresztem od 6 godzin do 14 dni. Pod takimże rygorem zakazuje się wystawiania na chodnikach lub ulicach w ogóle przed domami: koszów, pak, naczyń i t. p. ze śmieciem, które przechowane być mają w obrębie realności aż do czasu przybycia zaprzęgu miejskiego. Na służących niedopełniających poleceń swoich służbodawców pod względem utrzymania czystości, nałożoną zostanie bądź stosowna kara pieniężna, bądź też kara aresztu od 24 godzin do 3 dni.

Z teatru. Na pierwsze trzy dni świąteczne zapowiada repertoar, jak co roku, po dwa przedstawienia, na które już można nabywać bilety w kasie teatralnej. I tak: we czwartek, w piątek i w sobotę, tylko od godziny 9 rano do 1 popołudniu, gdyż później będzie kasa zamknięta; następnie zaś w święta w zwykłych godzinach.

W dziale dramatu odbywają się próby sceniczne z 3 aktowej komedji francuskiej Franciszka de Curel'a pt „Figurantka“, z panią Siemaszkową w roli tytułowej. Premiera w przyszłą środę; czynią się oraz przygotowania do wystawienia słynnej sztuki Gabrjela d'Annunzio „Córka Jorla“, dramatu Fryderyka Schillera „Dziewica Orleańska“, dramatu Henryka Ibsena „Hedda Gabler“, również z udziałem pani Siemaszkowej.

Artyści operetki odbywają próby orkiestralne z opery komicznej Mieczysława Sołtysa pt. „Rzeczpospolita Babińska“, premiera tej wielce zajmującej nowości w przyszły czwartek poświąteczny. Piękny ten utwór, już ze względu na osobę znanego kompozytora, zainteresował nadzwyczajnie cały Lwów.

Po wystawieniu „Rzeczypospolitej Babińskiej“, pójdą: „Krakowiacy i Górale“ J. N. Kamińskiego; następnie zabawna operetka Ziehrera „Taksator“, której treścią jest, iż śpiewaczka, nie mając brylantów, zastawia swój głos w „banku zastawniczym, z czego wywiązują się niezmiernie komiczne sytuacje. Rzecz ta miała w Wiedniu olbrzymie powodzenie.

Lwowski teatr ludowy, po powrocie z wędrówki artystycznej po prowincji, gdzie grywał z pp. Siemaszkową, Kamińskim i Żelazowskim, wraca do Lwowa na 4 przedstawienia, które się odbędą w sali „Sokoła“ podczas świąt. W niedzielę popołudniu daną będzie „Trilby“, wieczorem „Salamandra“ Graybnera, w poniedziałek zaś popołudniu „Czerwona Toga“, a wieczorem „Prima Ballerina“. Bilety wcześniej do nabycia w głównej trafice przy ul. Akademickiej obok Banku hipotecznego.

Kronika krakowska. (Telefonem) Aresztowano w Krakowie Markusa Rapaporta, który przedstawiał się kupcom jako reprezentant „ck. reklamacyjnego biura“ we Lwowie i pisał im reklamacje do ministerstwa kolejowego w sprawie zbyt wysokich opłat frachtowych, pobierając za to wynagrodzenie. Podpisywał się także „M Wiśniewski, ck. reklamant“. Zdaje się, że Rapaport jest poszukiwany przez sąd karny lwowski.

Komitet dla głodnych i rannych Polaków w Królestwie polskiem uchwalił wydać odezwę, wzywającą do organizowania komitetów miejscowych dla zbierania składek. Odezwa rozesłaną będzie do prezesów Rad powiatowych, burmistrzów, posłów, instytucji finansowych itd. W tych dniach delegat komitetu zawiezie do Warszawy zebrane dotąd 30 000 kor.

Samobójstwo studentki. W sprawie wypadku samobójstwa Anny Rupniewskiej, pisze *Nowa Reforma*, że ponieważ oprócz zeznań sześciu towarzyszy Rupniewskiej, władze nie miały żadnego pozytywnego dowodu, że zeznania te są prawdziwe, i że kartka owa z pożegnaniem dla owego „Romusia“ była rzeczywiście przez Rupniewską pisaną a w pewnych sferach po mieście krążyły fantastyczne opowieści o jakiejś terrorystycznej partji, wykonywującej wyroki śmierci, przeprowadzono szereg rewizji w mieszkaniu Rupniewskiej i u niektórych młodych ludzi z zaboru rosyjskiego, w Krakowie zamieszkałych. Rewizje te jednak podobno nie dały żadnego obciążającego materjału z zakresu polityczno-konspiracyjnego, przeciwnie miały wykazać, że samobójstwo Rupniewskiej miało charakter przypadkowy na tle histeryczno-romantycznem. Rupniewska w czasie tak tragicznie zakończonej przechadzki, miała deklamować jakieś fantazje o zaklętych królewiczach i królewnych, wyrażała też podobno życzenie, by ją pochowano w białej sukni z wieńcem róż na głowie i tp. Jest to więc, jak z tego wynika „stara, lecz zawsze nowa historja“ — takie czułe, romantyczne panny, które w przystępie egzaltacji skracają własne młode życie, trafiają się w każdej epoce i w każdem społeczeństwie, dlatego bez dociekania się w jakieś nie istniejące motywy samobójstwa młodej panny, należy tragiczną tę historję traktować w świetle właściwem.

Jedno z pism krakowskich podaje, że Anna R. miała nie 18 ale 27 lat.

Zmiana własności. Dobra Mosty małe, w powiecie rawskim, nabył Paweł książę Sapieha za 350.000 kor. od Władysława ks. Gedroycia.

Rewizje osobiste w Granicy są coraz częstsze i dokładniejsze. Przeprowadzać je tem łatwiej przychodzi władzom rosyjskim, że przejazd podróżnych jest bardzo nieznaczny.

Amnestja w Rosji. W Petersburgu krążą uporczywe pogłoski o amnestji, jaka wkrótce ma być ogłoszona. Pogłoskę umacnia ta okoliczność, że ministerstwo spraw wewnętrznych jest zajęte zbieraniem wiadomości, dotyczących tych osób, na które nałożono kary sądowe i administracyjne za ich religijne, lub polityczne przekonania w czasie do 18 lutego (st. st.) rb. Po zebraniu tych danych rozpocznie się przygotowywanie aktu amnestji. Akt o amnestji ma być ogłoszony przed świętami Wielkanocnemi st. st

Józef Męcina Krzesz otrzymał na międzynarodowej wiosennej wystawie w „Künstlerhauzie“ w Wiedniu wielki złoty medal arcyksięcia Karola Ludwika. Medali takich rozdaje się w każdym roku trzy: dla poddanych austrjackich dwa, dla obcych jeden. — W tym roku oprócz p Krzesza otrzymali je: Franciszek Keller z Karlsruhe i John Kiney Adam, Amerykanin.

Ze świata dyplomatycznego. Do rumuńskiego poselstwa w Wiedniu przydzielony został jako sekretarz dotychczasowy generalny konsul w Saloniki książe Demeter Ghika, syn byłego generała i ministra. Książę Demeter Ghika cieszy się sławą znakomitego znawcy tureckich stosunków i spraw wschodnich.

Rumuński następca tronu przejechał wczoraj przez Lwów w drodze z Berlina do Bukaresztu.

Adwokat generalny dr. Bobies i radca dworu v. Kleeborn. Onegdajsza *Wiener Zeitung* ogłosiła mianowanie dotychczasowego a posiadającego tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego. drugiego prokuratora państwa, dra Karola Bobiesa, generalnym adwokatem przy najwyższym trybunale kasacyjnym. Równocześnie nastąpiła nominacja pierwszego prokuratora dra Bogumiła Girtlera v. Kleeborn radcą dworu z uwolnieniem od taksy. Mianowań tych oczekiwano już od dłuższego czasu w kołach interesowanych. Agendy drugiego prokuratora prowadzi obecnie radca sądu krajowego baron v. Klingspor.

Sprawa hrabiny Montignoso. Paryski dziennik *Le Rappel* donosi z Florencji, że jednej z ostatnich nocy wielki pies nowofunlandzki w willi Cors, sąsiadującej z willą hr. Montignoso, zbudził sąsiedztwo gwałtownem szczekaniem.

Nagle rozległ się strzał pistoletowy i usłyszano kroki uciekających kilku ludzi. Stwierdzono natychmiast, że strzał zranił śmiertelnie psa, a dalsze dochodzenia miały stwierdzić, że to agenci rządu niemieckiego mieli próbować porwać siłą małą księżniczkę Monikę.

Powodzie. Dewa. (Tel) (Węg. biuro koresp.) Z powodu ciągłych deszczów i spływających z gór wód wylała rzeka Mariora. Miejscowość Vulkan jest pod wodą. Pewien dom zawalił się, innym grozi to samo. Grobla kolejowa kolei lokalnej doznała przerwy, wskutek czego ruch towarowy na 8 do 10 dni wstrzymano, a ruch osobowy utrzymywany jest przy pomocy przesiadania.

O szlachectwo.

Heroldja pruska ostatnim czasem w całym szeregu wypadków zakwestjonowała rodzinom polskim, niewątpliwie szlacheckim, prawo do używania predykatu, który w niemieckim języku odznacza ogólnie — chociaż nie bezwarunkowo — przynależność do stanu szlacheckiego, owego „von", cieszącego się tak magicznym urokiem wśród narodu filozofów i myślicieli.

Każdemu z prawników zdarzyło się chyba kilkakrotnie, że odniesiono się do niego z zapytaniem, jak się zachować wobec nieuznania praw do tytułu szlacheckiego bądź całej rodziny, bądź pojedyńczej jednostki przez heroldję zadokumentowanego ostatecznie zakazem policyjnym.

„Jakto, — mnie, szlachcicowi z dziada — pradziada?!" I nieraz uskarżający się dodaje ze zdziwieniem, że przecież te same władze, które mu dzisiaj karą zagrażają za przekroczenie paragrafu 360 nr. 8 kodeksu karnego, tenże tytuł jemu, jak jego przodkom, przyznawały, przedkłada cały szereg dokumentów urzędowych, hipotecznych, landszafty, władz wojskowych i cywilnych.

Każdy interesujący się tą kwestją, słyszał też zwykle o przepisie „Landrechtu" pruskiego, ważnym po dziś dzień, że kto sam używał, lub kogo przodkowie używali tytułu szlacheckiego przez lat czterdzieści i cztery, za tym przemawia presumpcja prawna, iż mu się należy. Zdawałoby się, że to bardzo proste. Tymczasem w praktyce reguła ta stale bywa unicestwianą przez zaaplikowanie do niej modyfikacji następnego paragrafu, wyrażającego, że „raz i drugi" (*ein- und anderesmal)* dany przez władze komuś tytuł żadnym dowodem nie jest.

Drugi punkt oparcia może dać posiadanie szlachectwa w t. zw. roku normalnym. Tak, jak w czasach trzydziestoletniej wojny celem uregulowania stosunków terytorjalno-religijnych stron wojujących wzięto za podstawę *status quo* podówczas roku 1624, tak podług „Landrechtu", w celu ukrócenia zamętu, spowodowanego krzyżującemi się najrozmaitszemi przepisami i rozporządzeniami, sam fakt posiadania jakiejś rzeczy, lub jakiegoś prawa w roku 1740, dla Prus Zachodnich i tak zwanego Obwodu Noteckiego zaś mianowicie w r. 1797 — co u tamtejszych rodzin właśnie nieraz może być decydującem, bo zastosowaniu tej reguły wstecz co do Księstwa Poznańskiego pomimo patentu królewskiego, gwarantującego szlachcie polskiej jej majątki i stan, zaprzeczają prawnicy — sam fakt ten wobec władz wystarcza.

Jednakże heroldja jedynie złożenie przysięgi homagjalnej uważa za dowód bez zarzutu, dający prawo do szlachectwa krajowego, tj. pruskiego i opierając się na tej opinji, niejednokrotnie sądy orzekły, że nie kwestjonując, iż oskarżony jest szlachcicem polskim, szlachectwa pruskiego nie posiada. Co prawda, do opinji heroldji sądy nie są zobowiązane się zastosować i faktycznie nie zawsze się zastosowywały.

Królowa na wygnaniu.

Pisma paryskie zamieszczają list Ranavalony, byłej królowej Madagaskaru, do jednego z jej paryskich przyjaciół. Należy dodać, że Francja, zagarnąwszy pod swe panowanie tę piękną i wielką wyspę, udzieliła jako panem *bene merentium*, dawnej jej władczyni, aż... 30.000 franków renty rocznej.

Oto ów list:

„Panie i Przyjacielu!

„Pamiętna wszystkiego dobra, doznanego od pana, chcę go prosić o poparcie mej prośby do ministra kolonji i do gubernatora generalnego w kwestji mego zabezpieczenia.

„Mając 30000 franków rocznie, mogłabym żyć odpowiednio do stanowiska, lecz pragnę pomagać mej siostrzenicy, Marji Luizie, kształconej po europejsku, a która jutro będzie w najgorszej nędzy, w razie, gdyby mnie zabrakło.

„Wprawdzie, w roku 1903, rząd przeznaczył jej 12.500 franków jednorazowego zasiłku, na skutek jednak mej prośby, wyznaczono Marji Luizie radę opiekuńczą we Francji, z panem M. Allier na czele. Rzeczona rada ulokowała jej fundusz w ubezpieczeniach, czyli obecnie moja siostrzenica nic nie pobiera.

„Edukacja Marji Luizy, jej suknie kosztują coraz więcej; ostatnich rachunków nie mogłam nawet zapłacić. Tu prywatna życzliwość przyszła mi z pomocą, lecz nie mogąc pozwolić na jałmużnę, muszę to uregulować. — Życie w Algierze jest bardzo drogie, utrzymuję ciotkę, utrzymuję służbę, muszę wyżywić i siebie. Willa wymaga też konserwacji.

„Nigdzie nie bywam, ponieważ zużyły się moje suknie. Ukazaniem się gdziekolwiek przyczyniłabym sobie wstydu i Francji. Na zapłacenie długów, na wychowanie Marji Luizy, na ograniczenie obowiązków moich do samej Francji, potrzeba zwiększyć mi rentę przynajmniej do 50.000 fr., a siostrzenicy mojej przeznaczyć 12.000 fr. rocznie do czasu dojścia do pełnoletności. Żądanie to zyskało gorące poparcie dobrego człowieka w osobie generalnego gubernatora Algieru.

„Mówiono mi, że minister kolonij ma ładne dzieci, że się ożenił z panną, urodzoną na wyspie, gdzie byłam królową. Proś go pan, żeby w imię najdroższych wspomnień, zechciał nie uchylić się od pomocy.

„O wdzięczności zapewnia pana

Ranavalona".

Tak wygląda hojność republiki dla królowej, której zabrano wspaniałą wyspę.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 19 kwietnia. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica na termina od 8·20 do 8·40, żyto gotowe od 6·25 do 6·50, żyto na termina od 6·10 do 6·30, owies obroczny gotowy od 7·30 do 7·60, owies obroczny na termina od 7·20, do 7·40, jęczmień pastewny od 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany od 7·30 do 7·75, rzepak od 11·50 do 11·7·, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·75 do 7·25, groch do gotowania od 7·75 do 10·—, wyka od 11·50 do 12·50, bobik od 7·50 do 8·—, hreczka od 8·75 do 9·50, kukurydza nowa od 8·75 do 9·50, kukurydza stara od 7·50 do 7·75, chmiel za 56 kilo nowy od 150·— do 170·—, koniczyna czerwona od 60·— do 75·—, koniczyna biała od 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 65·— do 80·—, tymotka od 25·— do 30·—.

Spirytus paritus Tarnopol gotowy od 42·— do 42·25, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 29·25 do 29·75.

Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie lepsze, ceny innych artykułów notują niezmiennie.

— **Targ na bydło.** Kraków 18 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 135 sztuk, b) jałownika 44, c) cieląt 462 sztuk, d) owiec i kóz 10, e) nierogaciny 122 sztuk, razem 773 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 64 kor., woły opasowe po 72 do 80 kor., krowy po 60 do 68 kor., buhaje po 77 do 82 kor., cielęta po 66 do 72 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 136 do 144 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 773 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 19 kwietnia. (*Giełda zbożowa).* Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 17·92 do 17·95; pszenica na maj 17·62 do 17·64; pszenica na październik 16·52 do 16·54; żyto na kwiecień 14·58 do 14·62; żyto na październik 13·34 do 13·36; owies na kwiecień 13·96 do 13·98: owies na październik 11·68 do 11·70; kukurydza na maj 14·80 do 14·82; kukurudza na lipiec 14·42 do 14·44; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70. Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: silne. Pogoda chłodno.

— **Wiedeń** 19 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·50, Akcje węg. Zakł. kred. 774·—, Akcje Anglobanku 305·—, Akcje Unionbanku 545·50, Akcje Laendarbanku 457·—, Akcje Bankvereinu 557·50, Akcje Bodencredit 1015 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·—, Akcje kolei państw. 657·75, Akcje kolei połud. 89·75, Kolei Elbsthal 419 50, Akcje kolei Północnej 5690, Akcje kolei Czerniowieckiej 592 —, Akcje Alpiny 530 75, Akcje Rima Muranji 543 75, Akcja praskiego Towarzystwa żelaznego 2662, Akcje fabryki broni 607·—, Akcje tureckie tytoniowe 356 50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1010·—, Oblig. węg. indemn. 97·90, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45. Węgierska renta kor. 98·05, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99 92. 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111 50 4 proc. listy Banku krajowego 99 95, 4 i pół proc. listy Banku kraj 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98 60, Losy tureckie 145·—, Marki 117·18, Ruble 252 50

Drobne ogłoszenia

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.